

# GAZETA 10 GRODZIENSKA

Redakcja i Administracja  
Grodno, ul. Dominikańska 4-11

DZIENNIK ILUSTROWANY

## W Lozannie wypowiedziano wojnę kryzysowi Szukanie ratunku dla świata

LOZANNA, 16.6. Konferencja lozańska otwarta została dziś rano w hotelu „Beau-Rivage”. Reprezentowanych jest ogółem

16 państw,

a mianowicie: Francja, Wielka Brytania, Włochy, Niemcy, Japonia, Belgia, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Nowa Zelandja, Południowa Afryka, Australia, Kanada, Grecja, Portugalia i Jugosławia.

Parę minut po godz. 10-ej wcho-  
dzi prezydent Szwajcarii Motta,  
wszyscy wstają. Następnie Her-

cy. Nadarza się okazja porozumie-  
nia się co do  
**zatrzymania wpływów, które dzia-  
lają ku zniszczeniu wszystkich.**  
Ale Europa nie może działać sa-  
ma, to też Mac Donald wita z za-  
dowoleniem zapowiedź, że Stany  
Zjednoczone będą współpracować  
w badaniu zagadnień.

Mac Donald podkreślił z nacis-  
kiem, że zdaniem meżów stanu  
jest nietylko przewyżczanie  
trudności gospodarczych, ale i za-  
pewnienie

**okresu pokoju politycznego,**  
podczas którego narody nie będą  
niepokojone obawą wojny i po-  
głoskami o wojnie.

Posiedzenie plenarne trwało za-  
ledwie godzinę, poczem delegaci  
wyszli na taras, gdzie czekał lic-  
ni fotografowie.

Minister Zaleski wyszedł na tar-  
as, rozmawiając z Mac Donaldem.  
Po chwili, przed obiektami apar-  
atów

zbliżył się do nich kanclerz v. Pa-  
pen, którego Mac Donald przedsta-  
wił ministrowi Zaleskiemu.

a sam po chwili odszedł.

Min. Zaleski przez chwilę rozmawiał z kanclerzem v. Papenem, po-  
czem podszedł do niego premier  
Herriot, ulal min. Zaleskiego pod r-  
ke i odszedł z nim do ogrodu, gdzie  
obaj nanowice przechadzali się koło  
kwadransa.

Dowiedzieliśmy się, że premier  
Herriot zaprosił min. Zaleskiego na  
wieczór dzisiejszy do siebie, colem  
odbędzie z nim dłuższej konferen-  
cji.

Następne posiedzenie wyznacz-  
no na jutro. Spodziewane jest  
przemówienie kanclerza von Pa-  
pena.

### Kiwanie palcem w bucie..

### Szał hitlerowców w Gdańsku

GDANSK, 16.6. W związku z  
pobytem polskiego kontrtorpe-  
downca „Wicher” w porcie gdań-  
skim z okazji przybycia flotyli  
angielskiej — urządzili hitlerow-  
cy gdańscy wielką demonstra-  
cję antypolską przed Wester-  
platte. Około 300 umundurowa-  
nych hitlerowców przejechało  
kilkakrotnie na statku „Nogat”,  
który szedł pod flaga hitlerow-

ską, przed Westerplatte, wzn-  
szając okrzyki przeciwpolskie.

„Nogat” przepłynął obok flo-  
tyli angielskiej.

Trzeba podkreślić, że hitle-  
rowcy wśladałi na statek przy  
Zielonym Moście, a więc w  
śródmieściu, z wielką pompa  
grając „Deutschland über Alles”  
i urządzając przegląd oddziałów  
oraz zdawanie raportu.

## Częściowy strajk w Łodzi

### Porzuciło pracę 500 włóknarzy i 2.000 „sezonowych”

ŁÓDŹ, 16. 6. Wczoraj wie-  
czorem zapadła w Łodzi na ze-  
braniu delegatów fabrycznych  
**uchwała o przystąpieniu do  
strajku,**

poczynając od godz. 24 w nocy  
z dn. 15 na 16 b. m. Strajk ob-  
jąć ma wszystkich robotników  
przemysłu włókienniczego, nie  
zależnie od związków, w któ-  
rych są zorganizowani.

Kierownictwo związków jed-  
nak wyczołało się z kierowni-  
ctwa strajkiem, zapowiadając,  
iż poprze go wprawdzie, ale nie  
będzie brało za strajk odpowie-  
dzialności.

Takie stanowisko podykto-  
wane było świadomością, że

strajk w okresie martwego se-  
zonu jest trudny do wygrania, a  
przerwywanie pracy w fabrykach  
w okresie letnim  
**może wyjść na korzyść prze-  
mysłowcom,**

zainteresowanym w zmniejsze-  
niu produkcji w okresie, gdy  
zbyt jest zmniejszony.

Komitet strajkowy złożony z  
50-ciu osób, rozwinął w ciągu  
ubiegłej nocy żywą agitację za  
porzuceniem pracy.

Dziś od rana w wielkich za-  
kładach przemysłowych robot-  
nicy normalnie przystąpili do  
pracy. Nie stawili się do pracy  
robotnicy niektórych mniejs-  
szych i średnich zakładów prze-

mysłowych. Wedle obliczeń  
związków strajk objął

**niepełna 500 robotników.**

ŁÓDŹ, 16.6. Dziś od rana por-  
zuciło pracę

**2.000 robotników sezonowych,**

zatrudnionych przy robotach ka-  
nalizacyjnych i ziemnych, na o-  
gólną liczbę 3.200 robotników  
sezonowych. Pracy nie porzuci-  
li dotąd robotnicy, pracujący  
przy robotach brukarskich, ale  
należy się spodziewać, że i oni

**przyłącza się do strajku.**

Powodem mstrajku robotników  
sezonowych jest odrzucenie  
przez magistrat łódzki żądania  
zatrudnienia ich w ciągu sześciu  
dni w tygodniu. Dotychczas ro-  
botnicy sezonowi pracują

w ciągu 3 dni w tygodniu  
i magistrat łódzki ze względów  
finansowych nie jest w stanie  
rozszerzyć okresu pracy.

### 16 milionów zł. długów mają Lubomirscy z Przeworska.

KRAKÓW, 16.6. — Z Rzeszo-  
wa donoszą o sensacyjnym zgło-  
szeniu przez ks. Andrzeja Lubo-  
mirskiego i ks. Jerzego Rafała  
Lubomirskiego, jego syna, z Prze-  
worska, prosby do władz sado-  
wych o otwarcie postępowania  
ugodowego z ich wierzycielami.

W prośbie do sądu ks. Andrzej  
Lubomirski podał wartość swo-  
jego majątku na 22 miliony zło-  
tych, a długi na 5 milionów zł.  
Ks. Andrzej L. w prośbie swojej  
proponuje spłate wierzycieli dro-  
bnych w stu procentach w ciągu

5-ciu lat a wierzycieli większych  
tylko w 70 procentach w dłuż-  
szym okresie czasu.

Ks. Jerzy Rafał Lubomirski  
ocenil swój majątek na 19 milio-  
nów złotych, a długi na 11 milio-  
nów. Wierzycielom ofiarowuje  
zaledwie 50 proc. i to zarówno  
drobnym jak i większym.

Należy dodać, iż głównym wie-  
rzycielem obu magnatów jest  
skarbn państwa, w którym Lubo-  
mirscy od dłuższego czasu zale-  
gają na olbrzymie sumy za po-  
datki. Sad załatwił oba podania  
przychylnie.

### W Gdyni z asz oficerów rezerwy

Dowiedzieliśmy się, że w dniach  
3 i 4 lipca b. r. odbędzie się w  
Gdyni ogólny zjazd oficerów re-  
zerwy, połączony z uroczysto-  
ściami z okazji 10-lecia istnienia  
związku oficerów rezerwy.

Prócz części oficjalnej pro-  
gram zjazdu przewiduje wy-  
cieczki, zwiedzanie portu, wy-  
jazd na pełne morze i t. p. atrak-  
cje.



Mac Donald i Herriot

rot, mianem sześciu mocarstw  
zapraszających proponuje  
Mac Donalda na przewodniczą-  
cego.

Propozycja ta zostaje przyjęta.  
Otwierając konferencję Mac Do-  
nald na wstępie omówił sytuację,  
w jakiej zbiera się konferencja,  
przypominając unadek handlu  
światowego, który wynosi dziś ty-  
lko połowę cyfry z r. 1929.

Liczba bezrobotnych osiaga 25 mi-  
lionów osób. Znajdujemy się wo-  
bec katastrofy światowej.

Żaden kraj nie jest oszczędzony  
przez kryzys, żaden nie może się  
izolować, gdy  
dokoła załamuje się cały system,  
na którym opiera się świat.

Konferencja zebrała się dla zbada-  
nia jednej z przyczyn kryzysu, mia-  
nowicie  
dziedzictwa finansowego wielkiej  
wojny.

Załatwienie tej sprawy musi być  
wstępem do dalszej pracy nad  
przywrocciem dobrobytu. Ko-  
niecznym jest działać szybko.

Pierwsza zasada, która narzuca  
się konferencji, to zasada, że  
żadne zobowiązania nie mogą być  
jednostronnie unieważnione.

Uzupełnieniem tej zasady winno  
być, że zobowiązania, niemożliwe  
do wykonania, muszą być rewiz-  
jowane.

Mac Donald przypomniał, że za  
proszony na konferencję prze-  
widuje rozszerzenie zakresu jej pra-



Zostanęmy się trochę...

Smieszna żaba

Krzykliwy karzeł gdański wrzeszczący buńczucznie śpiewki do wtrou hitlerowskim orkiestrom, dostał lekkiego pszytuczka w nos, po którym być może z puścił z tonu przynajmniej na parę dni.

A rzecz się miała w ten sposób. Eskadra marynarki wojennej Wielkiej Brytanii zawiała na morze Bałtyckie. W podróży swej zawiłła okrety do różnych portów, a między innymi weszły też i do portu gdańskiego. Za okretami Wielkiej Brytanii wplył na okręt Rzeczypospolitej Polskiej kontrtorpedowiec „Wicher” którego dowódca, zgodnie z przepisami kurtuazji, obowiązującą we flocie, udał się na pokład okrętu angielskiego, aby złożyć wizytę dowódcy eskadry.

I tu się zaczyna „heca”. Kacykom gdańskim uderza krew do głowy i podnosza wielki wrzask. Telefon do Berlina i już po chwili radio berlińskie trąbi na świat o „nowej prowokacji polskiej”, a równocześnie dyktarż gdański składa komisarzowi generalnemu Rzeczypospolitej „uroczysty protest” oraz żądanie, aby statek polski opuścił port bezwzględnie do godziny 2 popoł.

Na to niesłychane wystąpienie otrzymał jednak przedstawiciel senatu wolnego miasta krótka i jasna odpowiedź: „Rząd polski nie uznał przepisów portowych gdańskich, co się zaś tyczy okrętu „Wicher”, to opuści on port wtedy, kiedy załatwi to, co miał do załatwienia, bez oglądania się na żadne terminy.

I tak się stało. Po godz. 3-ej po poł. dowódca floty angielskiej re wyżyłował na „Wichrze” jego komendanta, poczem nasz kontrtorpedowiec dumnie wypłynął z portu.

Doprawdy trudno określić postępowanie Gdańska innym mianem jak śmieszna beczelność... Okrety wojenne Wielkiej Brytanii i Rzeczypospolitej Polskiej załatwiają między sobą akt przyjaznej kurtuazji a Gdańsk się „nadstawia”.

Zupełnie jak to żaba z bajki o kuciu konia...

Zalobne róże

W Stanach Zjednoczonych, gdzie przypisują duże znaczenie szczegółom zewnętrznym, ogrodnicy wyhodowali róże, które pozbawiono ich koloru naturalnego, aby przystosować je do uroczystości żałobnych. Do wieńców używa się teraz róż „szarych”. Szare róże otrzymuje się w ten sposób, iż pograża się łodyżki róży w rozwarzone naftolu na kilkanaście minut. Po upływie tego czasu kwiat róży traci swój kolor naturalny i zabarwia się na szaro, nie tracąc przytem nic ze swego zapachu.

Rząd zaprzeczył kłamstwu przemysłowców Urlopy nie będą zmniejszone

Minister pracy i opieki społecznej, dr. Hubicki przyjął wczoraj delegację Unji Związków Pracowników Umysłowych. Delegacja wyraziła żywe zaniepokojenie ogólnymi warunkami i zapytała, czy jest prawda, że w najbliższym czasie Rząd zamierza

zmienić ustawodawstwo społeczne, a w szczególności przeprowadzić zmianę ustawy o urloпах, bowiem przemysł w roku bieżącym wstrząsł wydawaniem urlopow, powołując się na nową ustawę o urloпах, która ma się rzekomo wkrótce ukazać.

zwiększając urlopy o połowę. P. minister Hubicki zaprzeczył, jakoby Rząd zamierzał przeprowadzić jakakolwiek zmianę ustawodawstwa w tym kierunku.

Siostry morderczynie Potworna zbrodnia na rynku

BERLIN, 16.6. Mieszkańcy maścicka Burg wstrząśnięci zostali straszną zbrodnią, dokonaną przez dwie kobiety w biały dzień na rynku.

podczas przerwy południowej z fabryki, poprosiła męża, aby jej towarzyszył.

Gdy doszły do rynku, mąż udał się do pracy, pozostawiając żonę samą. Wówczas Elżbieta w towarzysze drugiej siostry nożami za sztyłetowały Hamelową na oczach tłumów ludzi, zebranych na rynku.

Obie morderczynie zostały dotkliwie poturbowane przez wzburzony tłum kobiet.

Katastrofa hydroplanu 3 lotnicy ufonęli

RZYM, 16.6. Hydroplan, pilotowany przez por. Capasso, na pokładzie którego znajdowali się również sierż. Spagnolo oraz lotnicy Manlio Servi i Luigi Lanore, spadł w morze z powodu fałszywego manewru pilota przy lądowaniu.

Trzej lotnicy ponieśli śmierć na miejscu, pilot zaś Capasso został ciężko ranny. Hydroplan wyłowiono.

Śmierć cynkownictwa polskiego Ostatnia Kopalnia ma stanąć!

Z pięciu istniejących na Śląsku polskim kopalń rudy cynkowej ostatecznie czynne były tylko dwie: „Biały Szarlej” i „Nowa Helena” w Brzozowicach.

nieznią wszystko, by życzeniu ich stało się zadość.

Obecnie do komisarzy demobilizacyjnych wpłynęła od zarządu Gwarectwa Brzozowice w Wielonowcu zapowiedź unieruchomienia ostatniej czynnej kopalni

rusy cynku „Nowa Helena”. Kopalnia ta zatrudnia 700 robotników, dostarczając rudy cynkową dla huty cynkowej w Wielonowcu.

Wniosek przemysłowców o unieruchomienie ostatniej czynnej kopalni rudy cynkowej w Wielonowcu jest równoznaczny z zatrzymaniem ruchu w hutach cynkowych, co równa się pozbawieniu pracy dalszych kilkuset robotników.

Większość miast polskich nie cofa dodatku 15-procentowego

Zrzeszenie Związków Pracowników Samorządowych rozśleło ankietę do związków komunalnych w całej Polsce, zapytaniem, które z nich cofnęły 15-procentowy dodatek komunalny do uposażeń pracowników miast.

W wypadkach, gdy dodatek komunalny zostaje zmniejszony lub też cofnięty, Zrzeszenie Związków Pracowników domaga się od miast zastosowania 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia.

Z ankiety tej wynika, że tylko nieliczne miasta w Polsce cofnęły ten dodatek. Większość natomiast związków komunalnych z własnej inicjatywy pozostawia nadal w budżetach miejskich 15-procentowy dodatek do pensji pracowników.

W wypadkach, gdy dodatek komunalny zostaje zmniejszony lub też cofnięty, Zrzeszenie Związków Pracowników domaga się od miast zastosowania 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia.

Najpod'ejsze złodziejstwo Okradanie jadłodajni robotniczych

MOSKWA, 16.6. W Moskwie, Tule i Kazaniu wykryto masowo nadużycia w sklepach i jadłodajniach. Oszukiwani na wadze i gatunku, samowolnie podwyższenie cen nieraz o 100%, zmniejszanie porcji obiadowych.

niemal o połowę, przy jednocześnie podnoszeniu ceny obiadu — było na porządku dziennym. Większość nadużyć popełniono w instytucjach obsługujących wyłącznie robotników.

Jednocześnie delegacja przedstawiła konieczność wprowadzenia ustawy o umowach zbiorowych, zwłaszcza wobec mającego się wkrótce ukazać dekretu o przymusowym rozjemstwie w zatargach.

Minister zapewnił delegację, że projekt taki jest opracowany i na jesieni zostanie wniesiony do Sejmu.

Pozatem przedstawiciele Unji Pracowników Umysłowych wysunęli postulat wydania rozporządzenia Rady ministrów o 7-godzinnym dniu pracy, dla pracowników umysłowych.

jako jednego, skutecznego środka walki z bezrobociem wśród tej kategorii pracowników.

Ta droga nie prowadzi do żadnego „wyjścia”

W jednym z piśm ludzkich znany publicysta Red. Józef Wasowski zamieścił list, który poniżej w całości przytaczamy. (Podkreślenia nasze — Red.).

Szanowna Pani! W liście, zamieszczonym w „Głosie Porannym” z dnia 3 b. m. zwraca się Pani do redakcji z prośbą o udzielenie kilku informacji, potrzebnych dla spełnienia Pani „stanowczej decyzji”.

Chce Pani wiedzieć, jak się dostać „pod kontrolę policjanta”, czy będzie można ukryć Pani zawód przed jej rodzicami i czy prostytutka może otrzymać paszport zagraniczny, zamierza Pani bowiem, zarobiwszy trochę pieniędzy, opuścić kraj. Zastrzeżę się Pani przed „wszekim pocieszeniem” i nie życzy sobie jakiegos doradczego wsparcia. Życie Pani było okrutne, obecnie

Prostytucja jest tak bliska światła kryminalnego, że nie ominię Panią zetknięcie się z tym światem. To też będzie Pani nieraz aresztowana, a w każdym wypadku, w każdym zatargu, skandalu, awanturze, najmniej wiary dają prostytutki, wychodząc z założenia, że jej wierzyć nie można.

zadanych ceremonii. Prostytucja jest tak bliska światła kryminalnego, że nie ominię Panią zetknięcie się z tym światem.

Podczas obławy będzie Pani ścigana na ulicach miasta, jak wszędzie zwierze, a krzyk Pani nie wzruszy przechodniów.

Przyjdzie choroba. Przyjdzie, choćby Pani najskrupulatniej poddawała się nakazanym oględzinom lekarskim. Bydłe ludzkie zarazi Panią

ski, Kuprin w powieści „Jama” o domni publicystycznym: „Cała groza polega tu na tem, że niema tu już żadnej grozy”.

Przyjdzie choroba. Przyjdzie, choćby Pani najskrupulatniej poddawała się nakazanym oględzinom lekarskim. Bydłe ludzkie zarazi Panią

Przyjdzie choroba. Przyjdzie, choćby Pani najskrupulatniej poddawała się nakazanym oględzinom lekarskim. Bydłe ludzkie zarazi Panią

W tam dalszym stadium Pani życia jako prostytutki, zaniknie wprawdzie poczucie okropności Pani położenia, ale to już nie będzie życie, lecz znieczulona, beznadziejna vegetacja. Dlatego też decyzja Pani nie prowadzi do żadnego „wyjścia”.

Kto nie wie jak żyją pracownicy niech czyta te tragiczne słowa...

Żuł długi szereg przedstawicielei wielkiej armji pracowniczej przesunął się przez te łamy, malując w słowach wymownych swą dolę obecną, w dobie redukcji i powszechnego obniżania zarobków.

kłóra dziś zmuszona jest utrzymać wac swą ciężką pracą siebie i dorostłą, bezrobotną córkę.

że wreszcie trochę nam będzie lepiej.

Obraz to tragiczny, lecz niestety prawdziwy, jak prawdziwym jest życie.

Lekcje takie płatne są 1 zł. za godzinę. Są więc miesiące w których zarabiam do 120 złotych, niestety jednak już następnego przyniosła mi często

Niestety marzenia moje szybko się rozwiły. Redukcje stosowane ostatnio w biurach dotknęły w pierwszym rzędzie niedawno przyjętych pracowników, a więc i moją córkę. I znowu jedyną podstawą naszego utrzymania

Dość znowu dwa głosy uzupełniają ten obraz, aby tym, co jeszcze nie wie, w jakich warunkach wogętuja dziś pracownicy umysłowi i fizyczni w Polsce, pokazać żywą prawdę.

zaledwie 60 zł.

dochołu.

A przecież lepsza jest świadomość prawdy — jankajorszej nawet, niż złudzenia i niedomówienia...

dochołu.

dochołu.

Ze smutkiem przeczytałam w piśmie Szanownego Pana Redaktora list młodej dziewczyny — urodziwejki, skarżące się na ciężką swą dote.

Pomimo tych ciężkich warunków zdołałam przecież wychować i wykształcić córkę. Skończyła szkołę, dostała posadę. Przez krótki czas cieszyłam się myślą,

małeńki odnający pokoił.

Coż jednak powiedziałam mam ją, kobieta już w wieku podeszłym, wdowa po profesorsze gimnazjum,

Coż jednak powiedziałam mam ją, kobieta już w wieku podeszłym, wdowa po profesorsze gimnazjum,

małeńki odnający pokoił.

Choć ich ojciec uczciwie i ciężko pracuje...

Szanowny Panie Redaktorze! Piszą do Pana różni biedacy, skarżąc się, że zarabiają dużo mniej niż potrzebują i rozpaczają, że życie im się przykrzy dlatego.

Zre nas bieda aż i żelze, a tymczasem jakoś się żyje, aby ten dzień przeżyć. Mnie się nie przykrzy żyć jak siedzę nad robotą w nocy i w dzień, aż oczy bolą i kark trzeszczy. Nie mam czasu myśleć o tem, że są książki do czytania, że jest kino albo zawody sportowe. Praca i praca. Ale jakby mi dali pracować tak dalej, albo nie mieć pracy, i bezrobotnym być, tobym nie namyślał się.

Teraz nie mam już nawet co sprzedać i ze strachem myślę o rozpoczynającym się sezonie letnim.

A ja pracuję w warsztatach przy składnicy odzieżowej jako czeladnik krawiecki i jak w styczniu zarabiałem około 23 złotych na tydzień, to teraz dobrze jak

Może to i prawda, że zaśilki dla bezrobotnych więcej dają niż mój zaobek, ale ja sam dobrze wiem, że

do pozbawionym jedynej podstawy egzystencji — mych lekcy.

16 — 17 złotych mi wypłaca. Na siedem dni; to jest 2 złote z groszami dziennie. Rodzina mam duża. Zona nie pracuje bo ciągle chłora, więc nawet nie mogłaby, a dzieciaki Irobne nie mogą, tyle że uczą się w szkole i trochę w domu pomagają.

Może to i prawda, że zaśilki dla bezrobotnych więcej dają niż mój zaobek, ale ja sam dobrze wiem, że

Co zrobić Panie Redaktorze, by nie stracić resztki sił, tak potrzebnych dla wyżywienia siebie i mego jedyne go dziecka?

Obdarci jesteście i wygłodnieli, bo przecież tylko na chleb i kartofle wystarczy i to bardzo mało.

pracy łatwiej żyć, do się nie myśli o tem, że mogłoby być lepiej.

Wł. Fuclniarski. Za umieszczenie listów nie pobieramy żadnych opłat. P. Alwin (Warszawa). Niestety listów tych nie posiadamy. Może jeszcze pan napisać raz jeszcze.

A ubrać się niema w co, łaciłamany na nas, aż wstyd dziećcom chodzić niedyżne do szkoły, a i mnie też nie przyjemnie, że takie dziady, choć ich ojciec

Mamy z głodu zginąć — to nie nasza sprawa, to tam Pan Bóg najlepiej wie, a nami mało do tego. Bronić się człowiek nie podola.

P. Jan Szmieleja (Płock). Bardzo żałujemy, ale poprzedni list po udzieleniu nań odpowiedzi został zniszczony, nie możemy więc go zamieścić a ostatni nie podaje bliższych szczegółów

Policja nie bę #ie sobie robiła z Panią

Z uszanowaniem Edward Glinias.

Wł. Fuclniarski. Za umieszczenie listów nie pobieramy żadnych opłat. P. Alwin (Warszawa). Niestety listów tych nie posiadamy. Może jeszcze pan napisać raz jeszcze.



**PORADNIK dla wszystkich**  
**JOZEFA GAWĘDY**

**Nie każda tancerka jest artystka**

Marzeniem moim od małego dziecka, aż po dziś dzień było i jest zostać tancerką „girls”. Mam do tego wielkie zamiłowanie, chce i zdolności.

Tańczę różne tanga, rumbę itp. dobrze, to też wnioskuję, że i balet, czy coś podobnego również poszedłby mi z łatwością.

Jestem średnio wysoka, szczupła, zgrabna, nogi również zgrabne, no tylko już niebardzo młoda, bo mam 19 lat.

Kiedy siedzę w kinie, gdzie są występy i patrzę na te tańce, to mało mi

ducha nie wyskoczy. Takim chciałam tańczyć. Prostu zazdroścąc wszystkim tancerkom i fortancerkom ich wesołego życia.

Poradź kochany Panie Gawędo, co mam zrobić z sobą i gdzie się udać, ażeby osiągnąć swój cel, do którego tak dawno dążę.

„Blondynka Iga”.

Rozumiem, że tańce może po ciągać, ale niech Pani nie zadręczyła małym girlsom i fordanserkom, to tylko z krzesła kina wydać się Pani, że pedza one wesołe, bez troskie życie. Zawyczały sa to biedne dziewczęta, które w jednej chwili rzuciłyby swój często upokarzający zawód, które marzą o tem, by wyjść najskromniej bodaj zamęż i mieć dla siebie wieczór i światło.

Oczywiście sa wyjątki. Sa oszłamiatujące kariery. Z małej tancerki zostają wielką artystką, ale na to trzeba wygrać główny los na loterii życia.

Niech Pani tańczy, niech Pani zależe na dancingu, ale przy boku narzeczonego, albo męża. Darzyć nśmiechem, obcego mężczyznę... za kółka, to niewesołe życie.

**ZBYTECZNE ZEZWOLENIE**

Pan „Mar-Wey” z Warszawy przeklina chwilę, kiedy powiedział swej ukochanej Basie, że słowo „pozwalam”.

Dotyczyło ono zezwolenia na korzystanie z rozrywki, w postaci niewinnych spacerów z pewnym panem, podczas, gdy p. Mar-Wey przebywał na służbie wojskowej poza Warszawą.

Panna Basia zbyt skrupulatnie korzystała z pozwolenia i wkrótce ukochany jej przyjechałszy do stolicy, ujrzal ją na ulicy przy boku przystojnego policjanta.

„Ona przytulona do niego uśmiechała się zalotnie. A on pochlonięty jej szeroko rozwartymi oczyma, słuchał naiwny.

„Ona szepotała mi o miłości”, pisał z gorczyca w swym liście zdradzony narzeczonny.

W parę dni po tem spotkaniu nieszczeny młodzian widział się z panną Basiejką, ale była dla niego obojętna.

„Wprost popychany strasznie: myślami, zmuszony byłem do Sz. Pana napisać. Proszę o rade i pomoc. Czy może odesłać jej fotografie i listy? Nie wiem i żyć bez nich nie potrafię”.

Temi słowy kończy się list. — Proszę Pana, istocie przezywa Pan cieżka, chwile, ale proszę nie mieć wyrzutów sumienia, postępowal Pan, jak człowiek kulturalny. Gdyby Pan nie powiedział owego, dziś tak przeklinanego słowa „pozwalam”.

obeszłoby się bez niego.

Rozrywki i takby nastąpiły, niech Pan o to będzie spokojny, miałyby tylko, jeszcze większy smak, smak owoc zakazanego.

W obecnej sytuacji, zamiast postępować szablonowo i bawić się

w odsyłanie galganków, musi Pan przeprowadzić otwartą rozmowę z p. Basia.

Paniemka ta, jak widać z listu Pa ma posiada niesłychanie cenna zaletę — szczerość. Szczere mówiła Panu, że nie myśli marnować się w domu podczas Pańskiej nieobecności i szczerze z pewnością powie Panu teraz, czy ów policjant to tylko „rozrywka”.

przelotny flirt, czy też głębsze uczucie.

W każdym wypadku musi się Pan zachować z godnością i po me sku, bo tylko tak postępując, może Pan liczyć, że żło wkrótce przemieni i Basieńka tylko Panu szeptać będzie o miłości.

**JEZYCZEK PODLASKI**

Pan L. z Polesia zakochał się w pięknej Podlasiance, na imię Jej Janku. Regionalne różnice stały się przyczyną jego cierpienia.

„Pokochałem ją bardzo i teraz ani na chwilę nie mogę zapomnieć o niej, widzę bowiem swą Janke we śnie i na jawie i w sercu mem burzy się niepokój, a tęsknota ulatula się w dal. Lecz ona patrzy na to obojętnie, nie wie tego, jak ja szczerze kocham i na gorące me uczucia jest zimna. Chciałem ją przekonać o swej miłości, a ona na to

la takich komplementów nie lubię Tak, że nie wiem, co mam począć, jestem zakochany, chciałbym mieć od niej wzajemność, lecz ona o tem nie wie, nie wierzy i jak ja w

gdyś abstynent, a dziś pięsz tak dużo, jak alkoholik, bo przecież nikt ci nie dotrzymał towarzysstwa. S. p. ojciec mój mówił, że bez żadnego towarzystwa i w większej ilości piła tylko alkoholiem”.

— Droga ciociu, — odpowiedziałem — z Pawła stałem się Szawłem i jest mi z tem dobrze. Wole być pijanym i trzeźwo narządzić na rzecz niż być trzeźwym i po pijanemu świat oglądać, jak to czynia abstynenci. — Nie chce ciociu zrozumieć, że abstynentami sa przeważnie ci tylko, którzy dla jakiej choroby wzięli nie piła i rzucą ją groźbę wszystkich kłesk egipskich na słowo piaczych.

Sa, co prawda, abstynentem ludzie zuchnie zdrowi, ale o tych sie mówi, że mają „fiotka w głowie”. Chętnie pogardzę alkoholem, jeśli się przekonam, że wyraźnie szkodzi memu zdrowiu, że źle działa na moja psychikę. Ale tymczasem tak nie

takiej sytuacji przekonać, jestem niedoświadczony, a co gorsze mówi, że Poleszak nie może zakochać się w Podlasiance, gdyż ma pannę, która chodzi

w lipowych pantofelkach. Ze wsi nie jestem, widziałem tylko taki strój, lecz nie miałem żadnej styczności z tem i nie powinna być między Podlasiami a Polesiem różnica.

Prosiłbym Pana Redaktora o umieszczenie tego listu na łamach swego poczytnego pisma i niechże ten list dojdzie do rąk jej, gdyż jest stała czytelniczka. Może po przeczytaniu tego przekona się i będzie inną i uwierzy, co to znaczy być zakochanym w kimś.

— Ależ, nielada uszczypliwy języzek mieć musi ta Pańska Podlasiączka. Niechce wyjść za Poleszka, uważa, że to za niskie prógi, na jej nożki. Różnice dzielnicowe nie stoją zawyczaj na przeszkodzie szczęściu warszawianina z piękną lwowianką. Dziełecze z Poleszania może być szczęśliwą małżonką zgrabnego krakowiaczka.

To też przypuszczam, że paniemka raczej pragnie podróżyć się z Panem, by go przekonać, jaki to skarb dostaje. Jakże niezastężone szczęście go spotyka.

To też niech Pan nie zwraca uwagi na docinki, służy nadal wierne, niekoniecznie prawic ciągle komplementy, a wszystko będzie dobrze!

**TRYBUNA CZYTELNIKÓW**

**To Pańska wina, Panie Dyrektorze!**

**Skarga skrzywdzonego ucznia**

Szanowny Panie Redaktorze! W roku szkolnym 1929/30 uczęszczałem do VI oddz. szkoły powszechnej w Lunińcu. Po pierwszym półroczu tegoż roku miałem zamiar zdawać egzamin do III kl. Gimn. Lunińskiego, egzaminu jednak nie zdawałem, gdyż Dyrektor tegoż gimnazjum, polecił mi przerwanie nauki w szkole powszechnej i przygotowywanie się do IVkl. gimnazjum i zdawanie egzaminu z końcem tego roku.

Tak zrobiłem. Dzięki gorliwej i systematycznej pracy zdałem egzamin z wynikiem dobrym. W klasie czwartej z początku uczyłem się nie celująco, a w dniu 27 czerwca otrzymałem świadectwo z dwoma niedostatecznymi notami (z niemieckiego i łaciny)

Zaznaczam, że opinie miałem bardzo dobrą, byłem lubiany i poważany przez wszystkich profesorów, którzy obecnie zapytują mnie o powód mojej nieobecności w gimnazjum.

Przez całe wakacje 1931 r. pracowałem usilnie nad przedmiotami, które sprawiały mi podczas nauki trudności. We wrześniu tegoż roku (1931) z dobrą nadzieją na przyszłość, udałem się do Dyrektora gimnazjum z prośbą o zapisanie mnie do IV kl. Dyrektor powiada mi, że mam wiek przekroczony i

nie mogę powtórzyć kl. IV-ej. Dlaczego w takim razie pan dyrektor polecił mi przerwanie nauki w szkole powszechnej? Czyż przyjmowano mnie do gimnazjum jedynie tylko z gwarancją przejścia do kl. V-ej? W takim razie dlaczegoż nie powie dział mi o tem pan dyrektor przed egzaminem?

Prawda, w szkole powszechnej byłem celującym uczniem... Trudno było przypuszczać, że mi tak źle powiedzie się...

Dotychczas nie miałem żadnych pretensji, gdyż dyrektor powiedział mi, iż jest to zgodne z ustawą. Dopiero gdy dowiedziałem się (a dowiedzieć się było trudno), że jest w V-ej klasie tegoż gimnazjum uczeń, który już trzeci rok uczesza do kl. V-ej, wydało mi się to dziwnem.

Dlaczegoż on może uczęszczać do V-ej kl. po trzy (3) lata, mnie zaś dyrektor nie pozwolił powtórzyć klasy IV-ej. Może dlatego, że jest on zamożniejszy?

Czy pan dyrektor zastosował względem mnie swoją metodę, wypowiedzianą niegdyś na zebraniu rodzicielskiem: „Czem jest ojciec — tem musi być syn”? Dlaczegoż jednocześnie wolno mi wstąpić do gimnazjum innego, gdzie niestety nie mogę pobie-

rać nauki z powodu nieodpowiednich warunków życiowych? Czyż ustawa o szkolnictwie w odrodzonej Polsce nie obowiązuje gimn. Lunińskiego? Pisałem parę razy do Kuratorium w Brześciu n/B., gdzie obecnie naczelnikiem wydziału jest mój dyrektor gimnazjum, lecz otrzymałem odpowiedź odmowną, naturalnie z podpisem pana

dyrektora. Dlaczegoż nasze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie może rozwijać się swobodnie w wolnej i odrodzonej Polsce? Przez oświatę i kulturę obywatela do potęgi Państwa?”

M. S. z Lunińca (nazwisko do wiadomości Redakcji).

**Plaga emerytów**  
**Zabierają pracę bezrobotnym**

Szanowny Panie Redaktorze! Kiedyś, już dość dawno, był drukowany w Pańskim poczytnym piśmie list, który ku mojemu zdziwieniu nie wywołał żadnej dyskusji, choć poruszał sprawę o której należałoby mówić jaknajwięcej, bo jest ona niesprawiedliwością — z jednej strony, a „ano mała” — z drugiej. Mówię o placzie „młodych emerytów” która szczególnie tu, na Kresach, panoszy się w sposób zastraszający.

Niemą wprost przedmiem miejskiego, instytucji prywatnej: biur i t. p. gdzieby nie siedzieli owi „emeryci”.

Ludzie ci młodzi, pełni ochoty i sił do pracy garną się na posady — nie oglądając się na to, że choć posiadają emerytury sięgające sumy kilkuset złotych, niejednokrotnie własność ziemską, rodzinę zamożną — i zajmują miejsce tym, którzy bez pracy, na krawie dzi nędzy, czekają jak zbawienia wolnej posady.

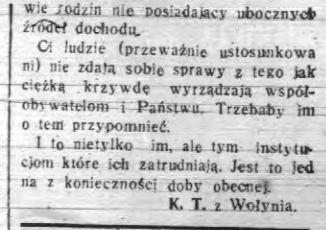
Znam wypadki wprost o pomstę do Nieba wołające, gdy b. lekarz powiatowy spensjonowany, z emeryturą miesięczną 600 zł. zostaje lekarzem Kasy Chorych, albo gdy b. oficer — emeryt w wieku 43 lat posiadający działkę ziemi i emerytura pracuje w biurach magistrackich... a prztem żona jego i córka siedzą na posadach. I to dzieje się dziś — gdy posady powinni zajmować tylko i jedynie oj-

wie rodzin nie posiadający ubocznych źródeł dochodu.

Ci ludzie (przeważnie ustosunkowani) nie zdają sobie sprawy z tego jak cieżka krzywde wyrządzają współobywatelom i Państwu. Trzeba by im o tem przypomnieć.

I to nie tylko im, ale tym instytucjom które ich zatrudniają. Jest to ledwa z konieczności doby obecnej.

K. T. z Wołynia.



„Ragus”, dog duński zdobył tytuł najpiękniejszego psa na świecie.

**Jan Reytan**

**We władzy demona nałogu...**  
**„Mnie wódka nie szkodzi...”**

Okropne zmartwienie! Drogą nasz Kazimierz dostał wietrznej ospy. Teklunia bardzo niespokojna. Siedzę teraz więcej w domu.

Dziś długo rozmawiałem z Teklunią. Powiedziała mi, że przyjedzie do nas jej ciotka, pani na Amelia, u której się wychowywała. — Nie lubię teraz czemuś tej kobiecie, choć przecież wyprowadzi Teklunię od dziecka, dawała jej wykształcenie, opiekowała się nią, jak rodzona matka. — Nie podoba mi się, że do wszystkiego się lubi wracać.

Późno wróciłem dziś do domu. Ciotka ani myśli oszczędzać nas, a ja nie lubię jej obecności. Krępię mnie nawet przy stole. Myję potem przy obiedzie, jak to zwykle teraz czynię, osiem kieliszków wódki. Cóż w tem dziwnego?

Strasznie to się cioci nie podobalo. Widziałem to z jej miny, wreszcie rzekła do mnie: — „Franku, oczom swoim nie rzycie nie chce. Tak wielki nie-

gdys abstynent, a dziś pięsz tak dużo, jak alkoholik, bo przecież nikt ci nie dotrzymał towarzysstwa. S. p. ojciec mój mówił, że bez żadnego towarzystwa i w większej ilości piła tylko alkoholiem”.

— Droga ciociu, — odpowiedziałem — z Pawła stałem się Szawłem i jest mi z tem dobrze. Wole być pijanym i trzeźwo narządzić na rzecz niż być trzeźwym i po pijanemu świat oglądać, jak to czynia abstynenci. — Nie chce ciociu zrozumieć, że abstynentami sa przeważnie ci tylko, którzy dla jakiej choroby wzięli nie piła i rzucą ją groźbę wszystkich kłesk egipskich na słowo piaczych.

Sa, co prawda, abstynentem ludzie zuchnie zdrowi, ale o tych sie mówi, że mają „fiotka w głowie”. Chętnie pogardzę alkoholem, jeśli się przekonam, że wyraźnie szkodzi memu zdrowiu, że źle działa na moja psychikę. Ale tymczasem tak nie

jest. Dużo ludzi może wpaść w alkoholizm dlatego tylko, że wypija więcej, niż może; niż ich ęłowa zmieść potrafi.

Ja nigdy tak dużo nie piłem, a jeśli piję więcej, niż przed paru laty, jeśli piję nawet sam do siebie, jak to ciociu zauważyla, to tylko dlatego, że nie widzę w tem nic zdroźnego. — Wrost do gadam sobie.

Inaczej nie człowiek inteligentny, dobrze wychowany, a inaczej i w innym celu nie człowieka prostr, nieokrzesanu, którego jedynym marzeniem jest upić się do nieprzytomności. W tem się ukrywa tragedia używania alkoholu, lecz nie w leżeniu używaniu umiarkowanym, doświadczone do zdrowia i do kieszeni.

Wreszcie, droga ciociu, ja przecież byłem abstynentem do 28 lat i wiem, że abstynencja jest dobra, nawet doskonała rzecz, dopóki człowiek nie wyjdzie z

lat młodzieńczych, dopóki się nie zrównoważy naleźwie jego umysł, wola, charakter.

Po osiągnięciu pełnoletności abstynencja — wobec wszechwładnego zwyczaju i tradycji, w której żyli nasi przodkowie, w której my żyjemy — jest, zdaniem mojem, zlenkiem prudercji z brakiem poczucia własnej godności, bo rada jest gwałcie swobodna wole ludzka, nawet w tej mierze, jak to niegdyś miało miejsce z mna: kiedym wieczysty ślub abstynencji na ręce zadołgo Janka Reytana składał.

To jest wszystko, droga ciociu, co mogę powiedzieć na swe usprawiedliwienie. Jeśli to ciociu nie wystarczy, to może jutro nie mieć na stole kieliszka, ale chyba ciociu nie kaže mi składać ponownego ślubu abstynenckiego.

Jeśli mi się zechce, to poza stołem obładowym wypię, pakuje ciąg jutro.



Stanisław Hausnor żegna się z żoną przed swym nieudanym lotem przez Atlantyki



Scenka z targowiska rybnego nad Zuider-Ge (Holandia).



Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Człowiek w skóranej kurtce przyłożył palec do ust na znak milczenia...

Widziała go jeszcze panna Karwicka przez chwilę, jak przemierzał szybkim krokiem lotnisko...

Spotkanie tego człowieka musiało wywrzeć na Helenie ogromne wrażenie...

Bandą, która napadła wówczas na Helenę, dowodził ten właśnie człowiek...

Helena przeszła po napadzie niezwykle ciężką chorobę, groźną zażaleniem mózgu...

Dzisiejsze spotkanie odnowiło te wszystkie wspomnienia i znowu wstrząsnęło organizmem młodej kobiety.

Zatrzymała się w „Continentalu”, gdzie znano ją dobrze i mogła liczyć na zyczliwość służby.

Położywszy się do łóżka zasnęła natychmiast kamieniem snem i dobrze już było po północy...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Nie uległa najmniejszej wadliwosci, że było to dziełem szajki z pod znaku „Tajnego Frontu”...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek...

zupelnie ulicą dotarla do domu kapitana, otworzyła ostrożnie brame i świecąc sobie zapalkami udała się na trzecie piętro.

Znalazłszy się przed drzwiami, odpoczęła chwilę i zadzwoniła — dwa razy i raz — umówiony sygnał, po którym kapitan poznawał zawsze swą narzeczoną.

Helena zaczęła oglądać elektryczny wyłącznik do prądu, który uniemógł wlać. Będąc dokładnie obznajomiona z mechanizmem, ze zdumieniem stwierdziła, że prąd był wyłączony!

Helena zaczęła oglądać elektryczny wyłącznik do prądu, który uniemógł wlać. Będąc dokładnie obznajomiona z mechanizmem, ze zdumieniem stwierdziła, że prąd był wyłączony!

Helena, po zapaleniu świateł, znowu chwilę nastuchiwała, a gdy zupełna cisza przekonała ją, że w mieszkaniu nikt nikogo uduła się przedwzrostkiem do gabietu Ostoi i w progu stał — jak wrża!

Wszystkie szuflady biurka były powyciągane, papiery porozrzucane po podłodze, książki bezładna kupa leżały kolo biblioteki, a drzewiczki tajemnej skrtki w ścianie — otwarte naścierzał.

Ostoi nie było wiec w Gdańsku. Musiała tu zaść jakieś gwałtowne wydarzenia, tem gwałtowniejsze, że Kazimierz nie miał nawet czasu powiadać ją o tem.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Nie uległa najmniejszej wadliwosci, że było to dziełem szajki z pod znaku „Tajnego Frontu”, która niejednokrotnie nachodziła już bezkarnie dom kapitana, zameldowania w policji nie odnosiły żadnego skutku, a nawet sądzić można było z uśmiechów i półśłówek gdańskich urzędników, że nie mają najmniejszej ochoty wszczynać dochodzeń.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Przeznoona tem wszystkim, co ujrzela, obezła mieszkankę, obezła dla drobiazgowo każdy zakamarek, lecz nic już godnego uwagi nie znalazła. Widocznie było, że włamywacze gospodarowali tylko w gabinecie kapitana.

Rozmyślać nad tem, zaczęła porządkować pokój i układać plan działania. Po chwili przypomniała sobie doktora Książnika.

Właśnie wtedy, kiedy kapitan Ostoi i w progu stał — jak wrża!

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Doktorze, nie czas na to pytania. Stało się coś złego. Gdzie jest Kazimierz? — To pani, panno Heleno — mówił zapany lekarz — co pani robi w Gdańsku?

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

Table of lottery results with multiple columns of numbers and prize amounts. Includes categories like '30.000 zł na Nr.', '20.000 zł na Nr.', and 'Stawki'.

Tegoroczne Derby w Ascot bez tradycyjnych fruskawek

Ulubionym owocem Anglika jest wielka, czerwona, wykrzana stolicem truskawka. Wystawy sklepowe, ogródki podmiejskie i wielkie plantacje ogrodników...

Gwiazda filmowa znikła. Porwanie, mord, czy trick reklamowy?

Angielska gwiazda filmowa pierwszej wielkości, Ruth Chatterton, której wdzięczna buzia i ekscentryczny głosik...

Zamachy bombowe w Italii. dziełem pary kochanków

W tych dniach stanę przed sądem anarchista włoski Domenico Bovone. oskarżony o zainicjowanie prac niszczytelstwa i próby zamachów na Mussoliniego.

Wrażby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze dać powód do niezadowolnienia, przede wszystkim ze względu na pewne nerwowe i możliwość nieoczekiwanych niepokojów...

Czytajcie Panoramę

Dzisiejsze godziny obiadowe nadają się do zawierania znajomości z osobami pociągającymi do życia i wycieczek w świat. Wieczór również niezłe się zapowiada i może nam przynieść zainteresowania artystyczne i towarzyskie.

Small column of numbers and names on the far right edge of the page, possibly related to the lottery or other events.



## Wszystko staniało komorne też stanąć musi

W związku z redukcją poborów wszystkim pracownikom w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych i prywatnych, jak również ogólną zniżką stopy życiowej, wyłoniła się paląca kwestja obniżki komornego. Niektórzy właściciele domów, w zrozumieniu obecnej sytuacji gospodarczej, idą na rękę swoim lokatorom i dobrowolnie obniżają komorne, natomiast dużo jest takich, którzy w dal-

szym ciągu utrzymują „twarde ceny.” Dlatego też interwencja Związku Lokatorów i Sublokatorów jest konieczna. W Wilnie—naprzykład—podjęto ogólną akcję w kierunku obniżenia komornego o 35%. W Grodnie sprawa ta jeszcze nie dojrzała, jednak pewne przygotowania już rozpoczęto.

Ozól lokatorów i sublokatorów czeka na to z utęsknieniem.

## Godne potępienia wybryki komunistów Dwa cmentarze profanowane przez bezbożników

W gminie skidelskiej stwierdzono godny potępienia fakt profanacji cmentarzy przez komunistów bezbożników.

Mianowicie mieszkańiec wsi Strzelce Syrolewicz Teodor doniósł władzom policyjnym o zniszczeniu pomników i połamaniu krzyży na cmentarzu prawosławnym w Strzelcach.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że na cmentarzu zniszczono i poprzewracano 11

pomników i połamano 3 krzyże. Profanacji dopuścili się komuniści bezbożnicy.

Takiej samej profanacji dokonano na cmentarzu w Pieszczańce gm. Skidelskiej, gdzie zniszczono 4 pomniki, a na jednym z grobów zatniono czarne transparenty. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo dla ustalenia winnych profanacji i przykładowego ich ukarania.

Zbliża się „Tydzień Śląska” w Grodnie (18.VI—26.VI). Każdy obywatel chociaż skromną ofiarę złożyć musi na utrwalenie naszego moralnego i materialnego stanu posiadania na Śląsku.

Śląsk był i musi być nasz!

## Kajakami z wileńszczyzny do polskiego morza

Z Wilna wyruszyła wycieczka absolwentów i uczniów Państw. Seminarjum Nauczycielskiego im T. Zana do polskiego morza na 10-ciu dwuosobowych kajakach. Trasa wynosi 1082 klm. Osadę stanowią 18 absolwentów i uczniów Seminarjum oraz 2 profesorów. Kajaki wybudowano własnoręcznie w pracowni szkolnej.

Onegdaj wycieczkowicze odwiedzili Grodno. Po dojeździe do celu zwiedzą Pomorzę, a w drodze powrotnej Warszawę.

Wycieczka obliczona jest na 34 dni.

Początkowo miało wyruszyć 40 kajaków, jako obóz wędrowny przysposobienia wojskowego z terenu O. K. III. Z powodu

trudności finansowych projekt ten nie doszedł do skutku. Grupa grodzieńska nie zorganizowała się wcale.

## Zakończenie

egzaminów maturalnych  
w gimnazjum P. M. S.

Egzaminy maturalne w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza P.M.S. zostały zakończone. Dopuszczeni do egzaminów uczniowie w liczbie 11-tu wszyscy otrzymali świadectwa dojrzałości. Mianowicie: Burakiewicz Bolesław Cydzik Zygmunt, Dudarewicz Sender, Hareman Aleksander, Lutenberg Chaim, Peza Aleksander, Sulikowski Stanisław, Tomaszewski Władysław, Zawistowski Wincenty, Brozd Becelel.

Komisji egzaminacyjnej przewodniczyła p. dr. Satejnbokówna, wyznaczonej Kuratorjum warszawskiego.

## Łopatecki morderca

pocztyliona Kononowicza

### STAJE PRZED SĄDEM DORAŻNYM

Morderca pocztyliona Kononowicza, sprawca napadu rabunkowego na urząd pocztowy Łopatecki stanął przed sądem dorażnym w dniu 23 b.m. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Onichimowski.

Łopateckiemu wyznaczono obrońcę z urzędu adw. Olgierda Daniłowicza.

W dniu wczorajszym przybył do Grodna ojciec Łopateckiego.

## Sobótka w SUP-ie

na przytułek dla starców

W sobotę w sali Stowarzyszenia Urzędników Państwowych przy ul. Listowskiego (róg Witoldowej) odbędzie się zabawa taneczna połączona z różnymi atrakcjami. Przewidziany jest występ sił amatorskich Teatru Garnizonowego oraz chóru SUP-u.

Wstęp tylko 1 zł. Dochód przeznaczono na przytułek dla starców.

Niewątpliwie tak szlachetny cel spotka się z poparciem całego społeczeństwa.

## Uruchomienie

kolonji letniej

w Dzikowie nad Niemnem

W lokalu Polskiego T-wa Dobroczyńności odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Kolonji Letniej w Dzikowie dla biednych dzieci z Grodna i Niemiec. Termin otwarcia pierwszego sezonu ustalono na sobotę 18 b.m.

Do prezydium Komitetu zostali wybrani: na prezesa ks. dziekan Olszański, wicepr. inż. Ostrowski, skarż. kpt. Szulc, sekr. dr. Obrembowski oraz p. Ruppowa, dr. Sosnowska i por. Pagowski w charakterze opiekunów.

## Różne kradzieże

Skórzana kurtka  
i koniczyna

Dymentowi Samuelowi nieznanymi sprawcy skradli kurtkę skórzaną, wartości 105 zł.

— Adler Aleksander, zam. w maj. Druck, zameldował policji o kradzieży z pola koniczyny, 50 klg. rzekomo skradzionej

Kino  
dźwiękowe  
„ŚWIATOWID”  
Brygidzka 2

Początek seansów o-g. 6,15—8,15—10,15

Najpocześniejszy film

**DZIEJE DUSZY**  
(życie św. Teresy)  
Wstęp 70 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno; Dominikańska 21.

koniczyny odnaleziono u Basinińskiego Józefa zam. przy ul. Tatarskiej.

Truskawki, agrest, maliny na terenie paru hektarów do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Kresowego”. 3-x

DZIŚ W KINACH P.T.K.  
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

Dźwiękowiec  
Kino „POLONJA”  
Pocztowa 4

Największa rewelacja produkcji filmowej p. t.

STEROWIEC  
L. A. 3

w rol. głów: Jack Holt, Fay Wray i Ralph Graves.

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec  
Kino „APOLLON”  
Dominik. 26

Dorota Revier i Jack Holt w filmie dźwiękowym p. t.

KOBIETA BEZ  
SERCA

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”  
Orzeszk. 13

Iwan Petrowicz

w filmie p. t.

CAREWICZ

Wstęp od 40 gr.